

WĄtpliwe, by polskie mięso prędko trafiło do sklepów w Rosji

09.02.2007.

09.02.2007 Moskwa (PAP) - Jest wątpliwe, by polskie mięso prędko trafiło do sklepów w Rosji - podkreśliła w piątek wieczorem telewizja "Rossija" w reportażu, poświęconym inspekcji rosyjskich i unijnych ekspertów weterynaryjnych w Polsce.

Według tej państwowej stacji telewizyjnej, "wspólne kontrole ekspertów z Rosji i Unii Europejskiej potwierdzają, że wewnętrzna kontrola jakości i pochodzenia produkcji zwierzęcej nie spełnia ogólnie przyjętych norm, choć Polska nadal ma pretensje do Rosji".

"Rossija" podaje, że swojej inspekcji misja weterynaryjna UE i Rosji rozpoczyna nie od sprawdzenia zakładów mięsnych, lecz przejdzie na polsko-białoruskiej granicy. Misja interesuje punkty kontroli weterynaryjnej i fitosanitarnej - wyjaśnia.

"System współdziałania polskich służb weterynaryjnych i celnych - zdaniem rosyjskich specjalistów - nie jest wystarczająco spójny. Rosyjscy pogranicznicy wielokrotnie zatrzymywali polskich dostawców, którzy przewozili produkty pochodzenia zwierzęcego na podstawie podrobionych dokumentów. Przedstawiane certyfikaty miały wyraźne ślady fałszerstw. Białoruskie służby specjalne rozbijają grupy przemytników, którzy przetrzymali mięso niewiadomego pochodzenia z Białorusi do Rosji" - relacjonowała rosyjska telewizja.

"Nie mamy zastrzeżeń do jakości polskiej żywności, w tym mięsa. Mamy uwagi do organizacji pracy odpowiednich służb" - przytoczyła "Rossija" opinię przedstawiciela handlowego Rosji w Polsce, Nikołaja Zachmatowa.

Rosyjska stacja telewizyjna zaznaczyła, iż "polscy weterynarze ze swej strony zapewniają, że sytuacja na granicy została uporządkowana, a z mięsnym przemysłem firmy z Polski nie mają nic wspólnego".

"Mimo zapewnień, że porządek został zaprowadzony, same polskie władze przyznają, że nawet wewnętrznie kraju brakuje kontrolerów weterynaryjnych. Niektóre kadry filmowe obiegły wszystkie polskie kanały telewizyjne. Zakłady mięsne w Starachowicach zostały zamknięte po tym, gdy niezapowiedziana kontrola wykryła tam wieprzowinę pokrytą pleśnią. Była używana do produkcji parówek" - relacjonowała "Rossija".

Rosyjska telewizja zauważyła, że "na trudnej sytuacji spekulują oszuści i przemytnicy, którzy przerzucają (do Polski) mięso z krajów trzecich". "W czasie gdy polscy urzędnicy uparcie twierdzą, że problemów z produkcją mięsną nie ma, sytuacja wewnętrznie kraju pogarsza się" - oceniła "Rossija".

Jerzy Malczyk (PAP)